№. 4. 1844.

Prenumerata:
Kwartalna . Złp. 4.
Nr. pojedynczy gr. 10.

Za odnoszenie do domu kwartalnie Złp. 1.



Wszelkie Doniesienia przyjmują s ę za opłatą gr. 10. od wiérsza. w Nowej Księgarni.

KURYERKA KRAKOWSKA.

Wychodzi 2 razy w tydzień to jest w Srodę i Sobotę. — W Nowéj Księgarni Nr. 453 w rynku.

Kraków dnia 21 Września.

Proces kryminalny.

wyjątek z dzienników francuzkich.

W końcu Sierpnia zeszłego roku stawione było przed sądem kryminalym Wersalskim młode małżeństwo o zbrodnię morderstwa z okolicznościami obciążającemi oskarżone. Małżonek nazwiskiem Belliard, z rzemiosła szewc, nie miał jeszcze 21 lat skończonych, żona jego Albina poprzednio praczka, dwa lata była starszą od niego. Oboje z stanu włościan w departamencie Pas-de-Calais pochodzący, od półtora roku się pobrali. Belliard nie chcąc pracować, rozpoczął handel sukna, lecz po upływie jednego roku za bankruta podstępnego uznany, na pięcioletnie zamknięcie w domu poprawy skazanym został. Ucieczką jednak kary uniknął, zbiegłszy najprzód do Paryża a potém do St. Cloud, gdzie u szewca Briet dostał się do roboty. Żona główna sprężyna jego nieszczęścia przez swoje lenistwo, zamiłowanie w ubiorach i zbytkach, podobnież do St. Cloud za nim przybyła. Oboje wszelkiemi sposobami obłudy, litość w sercu majstra i jego żony wzbudzili; szczególniéj zaś ostatniéj mieli do zawdzięczenia, że u majstra mieszkanie i żywność zyskali, który początkowo nie dosyć był zadowolniony zpracy swych robotników.

W tym stanie rzeczy sześć tygodni minęło, gdy Briet przymuszonym był w niedzielny dzień udać się do Paryża a żonę z słabem dziecięciem w domu samą zostawić. Czyli to, że Belliard albo jego żona zamiar powzięli, majstra z pieniędzy i rzeczy kosztownych, których się u niego znaleść spodziewali, okraść, czyli że się w tym względzie między sobą porozumieli, to jednak pewna, że gdy Briet o godzi-

nie 11 wieczorem do domu wrócił, znalazł drzwi wszystkie otwarte, szafy i skrzynie odbite, żonę i dzieci najokropniéj zamordowane.

Belliard z jego żoną zniknęli i na próżno ich w okolicy śledzono. To jednak zdawało się pewném, że nie kto inny jak oni zbrodnię tę popełnili. Policya i żandarmy do śledzenia ich byli wezwani; i chociaż żadnych nie przedsiębrali zabiegów do ukrywania się, jednak jakiś czas upłynął nim ich złapano. Sledztwo wkrótce się ukończyło i proces w trzy miesiące po dokonaniu zbrodni wytoczonym został.

Belliard lubo blady i wychudły zdawał się jedynie wypadkiem tego processu być zajęty; jednak udawał pewną wesołość, i wymuszony uśmiech, który w jawnéj będąc sprzeczności z okropnym wypadkiem krwawego czynu, zdawał się go obwiniać, a nie usuwając swojego wzroku, i patrząc prosto w oczy sędziom i świadkom, tak się układał, że częste i mocne szemranie w słuchaczach wzniecał. Jego współobwinioua w postępowaniu okazywała zupełną sprzeczność. W jéj zwyczajném spojrzeniu malowała się smętność, tak, iż wszystko co ją otaczało, wielkie na nią wywarło wrażenie. Mąż zaprzeczający i kłamliwy w tém co ją osobiście dotykało, o niczém jakoby nie wiedzący, miałżeby w rzeczy saméj być niewinnym jak dziecko w powiciu?

Lecz w tém upewnieniu zeznanie Belliarda nie miało granic; albowiem stanął jako najgorliwszy oskarżyciel żony, opowiadając, jak go dnia 20 Maja pod jakimś pozorem w handlu winnym opuściwszy, dopiero po upływie jednéj godziny powróciła, nie będąc w stanie nic w usta wziąść do jedzenia lub picia: jak na nim wymogła, aby się z nią do Paryża a ztamtąd do St. Denis udał, gdzie noc całą przebyli; jak w drodze opowiadała jakim sposobem zamordowała panią Briet i jéj dziecię; a następnie jak zabrała pieniądze i kosztowności, które mu do schowania oddała. Grabierz ta obejmowała: z pieniędzy cztery sztuki złote i worek pełen talarów pięcio-frankowych, razem 460 franków, a z rzeczy kilka pierścionków, kubek srebrny i inne ruchomości. Srebrne pieniądze zwiększa zamienili w Paryżu na złoto i wóz sobie najęli, którym do St. Denis pojechali. Drugiego poranku żelazną koleją wyjechali do Rouen, z tamtąd udali się do rodzinnéj ziemi swéj żony i po krótkiem pobyciu zamierzając do Anglii wyjechać, przytrzymanemi zostali.

Zeznanie żony było toż samo, z tą tylko różnicą, iż upewniała że nie ona ale jéj mąż z handlu winnego wydalił się, po upływie godziny powrócił i przynaglił ją do udania się z nim do Paryża.

Z zeznań gospodarza handlu winnego u którego oboje byli, wykryło się jednak, że obwiniona wprawdzie na kilka minut wy-

daliła się z handlu; że Belliard późniéj wyszedłszy, przeszło godzinę był nieobecnym; że za powrotem był zadyszały i strachem przejęty. Tym czasem żona poprzednio zapłaciwszy co się należało, po powrocie męża nie zadługo cichaczem z nim się wyniosła. Taki zwyczajny bieg rzeczy chociaż zawikłany, nie mógł być tajemnicą dla przysięgłych i sędziów, co nawet z śledztwa okazało się, że dopełnienie tego morderstwa wzajemna między nimi uprzedziła namowa, że oboje w porozumieniu byli, a mąż był głównym sprawcą dokonanéj zbrodni.

Tém szkaradniejsze okazało się jego usiłowanie i upór w każdym względzie, gdy z skargą przeciwko współwinnéj wystąpił, mówiąc:

»Przykro mi jest bardzo, że moją własną żonę ohydnie wystawiać muszę; lecz »ponieważ ona popełniła tę zbrodnią, niechaj jéj padnie ofiarą. Umywam ręce »i bynajmniéj się o przyszłość téj nędznicy nie troszczę. Dowód jéj winy okazuje się jak najjawniéj z jéj upokorzenia i udręczenia. Niczego się nie lękam »i dla tego smutek jest odemnie daleki. Gdybym był przewidział co ona zamyśla byłbym temu zapobiegł, lecz że to nie było »w méj mocy, mamże się tém zasmucać »i do tego w podejrzenie podawać? Niechaj padnie ofiarą swojego występku; wymierzą sprawiedliwość gdy jéj głowę utną!

»Ja zaś mając czyste sumienie, nie lękam »się srogości prawa; z Panią rzecz się ma »inaczéj i Pani jest winną. Opowiadała mi »jak Panią Briet zamordowała, uderzywszy »ją sztabą żelaza w tylną część głowy; »a dokonawszy tego, nie trudno jéj »było i dziecię zamordować. Nie miałbym »serca do wykonania tak obrzydłego czynu. »Za nadto jestem litościwy, gdy tym czasem »żona moja, często się upijając, na wszystko jest obojętną. Dowód popełnionéj przez »nią téj zbrodni w tém także się okazuje, »że w czasie uwięzienia naszego, zwróciłem uwagę żandarma na rozdarty jéj fartuch, który jéj, nieszczęśliwa Pani Briet »rozdarła, gdy na nią zbrodniarka ta nacierała.«

Oskarżona w obwinieniu swojego męża mniéj była rozwlekłą i mniéj przebiegłą. Spokojną będąc na wszystko cokolwiek mąż na nią wygadywał, z zimą krwią odpowiedziała: »to wszystko kłamstwo, wszystko nie prawda, bo wszystko jest zmyślone: on to zrobił, on wie najlepiéj, jak »ta nieszczęśliwa była zamordowaną, on »jest sam winowajcą.«

Po odczytanym wniosku Generalnego Prokuratora, skargę popierającego i po niektórych obronach Adwokatów za obwinionemi, wystąpił Belliard, a rozwinąwszy pakę papierów, przytaczał mnóstwo pozornych dowodów i wykrętów, z których wielki sobie obiecywał skutek, te jednak, złe

wrażenie na przysięgłych wywarły. Aby sobie jakieś wyobrażenie o tém zrobić, dostateczném będzie przytoczyć koniec jego obrony.

(*Dokończenie nastąpi.*)

Samobójstwo cudem wstrzymane.

Piękne czytelniczki krótkich i długich romansów Balzaka przekonane są bez wątpienia, z licznych jego przykładów, iż kobieta, dla stania się prawdziwie nieszczęśliwą, musi koniecznie być piękną, młodą, bogatą, a nadewszystko mieć poczciwego nie ubogiego męża, któryby obsypywał brylantami jéj włosy, zawijał nogi w perskie szale, i trzymał dla niéj osobną karétę, w któréj by z kochankami swojemi przejeżdżać się mogła po ulicach pięknego Paryża wtedy—kiedy dostojny jéj małżonek, w swoim kantorze, lub biórze, z papierami się pieści. Lecz niech piękne wielbicielki, pana Balzac odważą się na czytanie Warszawskiego Kuryera; a dowiedzą się, iż można być zupełnie nieszczęśliwą nawet w stanie patryarchalnym czyli raczéj klassycznym, pod wiejską strzechą, na rodzinnym zagonie; i co większa— że uczucie nieszczęścia, może w prostéj wieśniaczce wygórować do tego nawet stopnia, iż obrzydzi jéj żywot i skłoni do szukania promocyi do innego swiata, nie gorzéj od paryzkich bochaterek, które codziennie duszą się za pomocą węgli, lub topią w przejrzystych wodach Sekwany.

W jednym z numerów wspomnionego Kuryera wyczytaliśmy właśnie relacyą, smutnéj przygody jakiejś wieśniaczki z B***, która twierdzenie nasze wesprzeć może. Nieszczęśliwa ta dziewczyna zdesperowała się niezmiernie, z powodu iż kochanek jéj większą część dnia spędzać musiał z cepem w ręku, i że, co gorsza, ugodzony został miłosną strzałą innéj jakiejś nimfy, która w pobliskim stawie len moczyła. Otóż dziewczyna, do żywego przejęta niestałością wietrznéj męskiéj natury, idzie do miasta, kupuje ćwierć funta prochu, ołowianą kulę i wraca z mocném postanowieniem odjęcia sobie życia. Nie było broni: ale prawdziwa rozpacz wszystkiemu zaradza. Bierze miskę, sypie na nią proch, kładzie kule i wreszcie sama na niéj siada, i węglem proch podpala! jednakże o cudo! samobójstwo to skończyło się na przestrachu, bo prócz lekkiej sparzelizny nie zostawiło krwawych śladów. Biedna dziewczyna, przyszedłszy do siebie, nie mogła pojąć tego cudu dla czego się kula nie ruszyła z miejsca, a widząc wolą Boską tak jawnie objawioną; polubiła życie na nowo.

Wszelkie doniesienia wypadków miejscowych, oraz artykuły oryginalne humorystyczne i treściwe, Expedycya Kuryerki Krakowskiéj z wdzięcznością przyjmować a na żądanie i płacić będzie.

Do tego Numeru dołącza się DODATEK.

DODATEK
do Nr. 4.
Kuryerki Krakowskiej.

(*Dalszy ciąg urządzenia Domów Ochron*):

ARTTKUŁ 25.

Rodzice lub opiekunowie dzieci umieszczonych w ochronie, obowiązani są każdego dnia nawet świąt nie wyjmując, po zasileniu śniadaniem w domu dzieci, przyprowadzić takowe lub przysłać zaraz z rana do ochrony, zawsze z kartką przyjęcia; umyte, wyczesane i jak można najczyściéj ubrane, choć ubogo byle chędogo, w wieczór znowu każdodziennie zabrać je napowrot do domu.

ARTYKUŁ 26.

W nieregularność odprowadzin przełożony przez posyłaczkę do posyłek ma prawo wejrzeć, a po trzechkrotnéj w tém opieszałości, rodziców niedbałych wydziałowi Ochrony do stósownego postąpienia przedstawi.

ARTYKUŁ 27.

Rodzice dzieci i na południe w domu ochrony pozostawionych, zaopatrzą takowe w żywność obiadową, oprócz tego pożywienie codziennie prócz dobrodziejów lub zamożniejszych rodziców dla domu ochrony nadesłane, rozdzielaném będzie.

ARTYKUŁ 28.

Dziecię chore zatrzymane być ma w domu, a o tém Wydział zawiadomiony, uprosi jednego z lekarzy członków Towarzystwa Dobroczynności do udzielania bezpłatnie pomocy lekarskiéj.

ARTYKUŁ 29.

Urzędnik zdrowia Towarzystwa Dobroczynności przynajmniéj dwa razy w tydzień zwizytuje dom ochrony.

ROZWINIĘCIE DALSZE URZĄDZENIA OCHRON
Krakowskich.

I. Urządzenie Domu na Ochronę dla Dzieci.

Dom na ochronę musi być w miejscu suchem, z natury wesołem i otwartém położony, koniecznie z ogrodem. Rozkład wewnętrzny od frontu po dwie izby z każ-

dej strony sieni mieszkalne dla przełożonego, ochmistrzyni i posługaczek, daléj wprost sieni od ogrodu pokój z szafami na skład kapeluszy, płaszczów, koszyków z robotami i pożywieniem, po każdéj tegoż stronie sala ochrony jedna obszerności stósownéj do liczby dzieci pomieścić się mającéj, a to tak: iżby nie tylko wszystkie wygodnie w ławkach siedzieć mogły, ale też pozostało dostateczne miejsce do ćwiczeń ciała; okna powinny być dość wysoko osadzone, aby dzieci na nie włazić nie mogły, z przewietrznikami (Ventillatores) aby nawet w czasie niepogody odświeżyć powietrze, po wyjściu dzieci należy wszystkie okna otworzyć, podłogi zamieść i często umywać, bo dzieci gwałtowniéj transpirują.

W sali ochrony ławki na których dzieci siedzą, niech będą tuż przy ścianie utwierdzone w około z poręczami, tyle tylko wysokie, aby dzieci mogły nogi na ziemi oprzeć, dla każdego dziecięcia oznacza się miejsce na 12 cali szerokie, pod ławkami może być półka, gdyby potrzeba urządzić więcéj rzędów ławek, odległość zachować taką, ażeby Przełożony i Ochmistrzyni łatwo między rzędami chodzić mogli. Rzędy ławek mają bydź coraz podwyższone w kształcie amfiteatru, aby zawsze Przełożony jednym rzutem oka wszystkie dzieci widzieć mógł. Na środku sali należy urządzić schodek na stopę wysoki ze stołeczkiem, na którym dziecię wywołane siadłszy innymby opowiadało, lub przewodniczyło w śpiewie bądź w innéj rozrywce; te schodki ruchome w czasie zabawy do ściany przysunąć. Stolik na katalog, książki i zeszyta Przełożonego, kilka stołków, szafy na skład rozmaitych przedmiotów przedstawianemi bydź mających dla nauki, główniéjsze ryciny rozwieszone po ścianach, Pulpit Przełożonego ma bydź umieszczony w jednym końcu sali na przedłużeniu ławek. Inne potrzeby są: tablice łupne do pisania, obrazki z historyi świętéj, z historyi naturalnéj, alfabety do zawieszania na dużéj tablicy, skrzypce, flecik, piłki do grania, sznury do przeskakiwania, obręcze, taczki pomierne. Miejsce zabawy ile można obierać w ogrodzie drzewami osłonione, ścieszki wysypać zwirem, około muru otaczającego ogród rozsadzić drzewa owocowe, a wzdłuż scieszek kwiaty, których zapach pomocny zdrowiu, także aromatyczne i warzywne rośliny pomieścić należy po kwaterach, ażeby dzieci zawczasu obznajmić z ich pielęgnowaniem i użytecznością.

II. O PRZYMIOTACH PRZEŁOŻONYCH *Domu Ochrony.*

1. Przełożony, który nad dobrem dzieci w domu Ochrony czuwać ma, powinien bydź pobożny, cnotliwy, rozsądny człowiek, niech będzie prawdziwą religią przejętym i nienaganne prowadzi życie, nie może drugim udzielić, czego kto sam nie posiada, jakże więc mógłby Przełożony dzieci do pobożności i cnoty zachęcać, gdyby serce jego nie było zapalone miłością ku Bogu, gorliwością ku dobremu, słowa same nie przyniosą skutku, jest to tylko dźwięk próżny, przekonaniem łatwo trafić do przekonania, a czyny najdobitniéj przekonywają. Przeto nauką gruntowna z dobrym przykładem, w ścisłéj muszą bydź zgodzie, aby trafiły do serca dzieci, owszem przez cnotę i pobożność Przełożony pozyska jeszcze zaufanie rodziców, którzy z ochotą dzieci posyłać będą do domu Ochrony.

2. Przełożony musi się głęboko przejąć obowiązkami stanu swojego i jak najgorliwiéj takowe wypełniać, znać swoją godność, skoro mu rodzice skarb najdroższy powierzają i wierzyć, że kiedyś zdać musi rachunek Bogu z wykonania tak świętych powinności. Niechże więc wszystkie dzieci ojcowską obejmie miłością, niechże z ojcowską pieczołowitością nad ich dobrem czuwa. Jedyną jego myślą bydź ma pomijając własne korzyści, wychowaniem dzieci ubogich zasłużyć się ludzkości całéj, ma więc mierzyć wypełnienie powinności nie przeciągiem czasu, ale użytecznością, skoro Opatrzność wskazała mu stanowisko z którego na około tyle dobrego rozszerzać może.

3. Przełożony ma bydź tkliwym przyjacielem dzieci, miłość ku dzieciom nie może bydź udaną, musi w sercu przemieszkiwać a w tedy wznieci wzajemność. Gdy dzieci ujrzą że Przełożony tylko ich dobra pragnie, gdy uczują ojcowskie obchodzenie w pobłażaniu błędom, w podzielaniu zmartwień i radości, w tedy odwzajemnią miłością i z ochotą wypełniać będą co tylko zechce; bez tkliwéj miłości ku dzieciom, Przełożony niech sobie nie obiecuje wiele zdziałać w Ochronie, a przy téj nawet poświęcenie tyle mozolne dla nich, stanie się mu mniéj uciążliwém.

4. Przełożony powinien mieć nad sobą samym wiele mocy i cierpliwości i nigdy się nadto nie unieść, niech pomni że ma do czynienia ze słabemi dziećmi, których siły umysłu jeszcze nie rozwinięte, z dziećmi które tylko mimowolnie źle robią, bo jak porywczość wszystko psuje tak słodkiem, łagodném obejściem łatwiéj od złego każdego odciągnąć.

5. Przełożony powinien być czynnym,

żywym i wesołego temperamentu, bo dzieci są takiemi, a Przełożony musi z dziećmi podzielać niektóre ich przymioty, chcąc je dla siebie pozyskać, aby z ochotą w Ochronie przebywali. Wesołość Przełożonego udzieli się dzieciom, a tam gdzie wesołość panuje, zwykle się wszystko udaje. Czynność Przełożonego tam gdzie ćwiczenia ciała służące do rozwinięcia sił codzień powtarzane bydź powinny, wiele ma wpływu na dzieci, a ponieważ dzieci najwięcéj wyobrażeń przyjmują zewnętrznie, przez zmysły, wyraz zatem twarzy Przełożonego i poruszenia osoby towarzyszące słowom, nie tylko ich uwagę zwrócą ale nawet ułatwią im niektóre wyobrażenia.

6. Przełożony powinien posiadać stałość charakteru, sprawiedliwość, rozsądek i przytomność umysłu w postępowanin. Powinien zawsze działać ze stałą wolą nie dając się powodować żadnym okolicznościom. Mając główny cel ciągle przed oczyma, łatwo do tegoż bez zboczenia zdąży. Mało dawać poleceń i to zawsze rozsądnych, ale surowo przestrzegać ich wykonania. Takiem sprężystém a sprawiedliwém postępowaniem, ustali swą władzę i łatwo wyjedna dla siebie posłuszeństwo dzieci.

7. Przełożony powinien posiadać bystre zmysły, głos czysty i przyjemnie brzmiący, dobrą wymowę, wyrażenie się dobitne, nie mieć zewnętrznych ułomności ciała, w powierzchowności nic przykrego, w obejściu nic nie zgrabnego, śmiesznego lub odrażającego.

8. Przełożony powinien koniecznie ukończyć szkoły Lycealne, kurs Filozofii i Pedagogiki dwuletni, mieć lat przynajmniéj 25 skończonych, ani więcéj nad 40, znać świat i ludzi, bo mu wypada zgłębić do gruntu naturę fizyczną i moralną dzieci, sposób postępowania z niemi. Powinien pilnie odczytywać dzieła swojego przedmiotu, wskazujące środki do rozwinięcia i wzbudzenia zdolności ciała i umysłu, podające zasady uczenia i szkolnych ustaw, kształcąc drugich, ma i sam codzień postępować w kształceniu siebie, dla tego utrzymywać będzie dziennik, w którym codziennie zapisze, dla czego tak a nie inaczéj postępował z dziećmi, jakie skutki i dla czego nie inne stąd wypłynęły, czemu dzieci jednego dnia były uważniejsze lub weselsze, jakie przekroczenia nastapiły i jak takowym starano się zapobiedz, lub jakie i dla czego osiągnięto korzyści moralne? Tym sposobem Przełożony bliżéj pozna siebie, swoją metodę, dzieci, ich postęp i moralną wartość.

9. Przełożony ma znać muzykę, przynajmniéj o tyle, aby dzieciom w śpiewach przewodniczył, dobrze gdyby jeszcze przytém posiadał i jaką ręczną robotę, którejby w domu Ochrony nauczał.

10. Do Ochmistrzyni należy wszystko co się ściąga do materyalnego kształcenia. Niech

posiada dla dzieci prawdziwie macierzyńskie serce, wiele słodyczy charakteru i cierpliwości. Czystość, ochędóstwo i porządek we wszystkiem niech się staną jéj drugą naturą. Powinna bydź niezmordowana w działaniu i troskliwości i umieć jak najwięcéj robót ręcznych, ma bydź w przestrzeganiu uprzejma a nie wielomowna; słowem pracując pod Zwierzchnictwém Przełożonego, ma wszystkie jego rozporządzenia chętnie wykonywać, po macierzyńsku strzedz dzieci, nad utrzymaniem porządku i ochędóstwa czuwać; szczególniéj zajmować się prowadzeniem dziewczynek, to jest: ma zajmować w Ochronie miejsce czułéj matki.

11. Posługaczki dopełnią resztę obsług około dzieci, mają z ochotą wypełniać wszelkie polecenia Przełożonego i Ochmistrzyni, winny tymże zupełne posłuszeństwo.

III. Przepisy dla Rodziców.

1. Rodzice lub Opiekunowie, o przyjęcie dzieci do domu Ochrony uczynią podania do Rady ogólnéj Towarzystwa Dobroczynności przy złożeniu metryki dziecięcia, świadectwa konduity z wyrażeniem miejsca zamieszkania przez Kommissarza cyrkułu wydanego, podania takowe Rada ogólna przez Wydział Ochrony załatwi.

2. Pierwszeństwo w przyjęciu należy się dzieciom najbardziéj opuszczonym, a zatém na tém troskliwszą uwagę ogólną zasługującym.

3. Rodzice lub opiekunowie dzieci umieszczonych w Ochronie powinni przyprowadzić takowe z domu do Ochrony, codziennie nie wyjmując świąt rano w lecie o szóstéj, a w zimie o siódméj, wziąść je na godzinę obiadową od 12éj do 1éj do domu, znowu po przyprowadzeniu do zakładu o 1éj, odebrać takowe w wieczór w lecie o 8éj. w zimie o 5éj. Dzieci któreby i na południe w Ochronie pozostały, mają bydź w żywność zaopatrzone.

4. Dzieci do Ochrony przyprowadzone mają bydź zawsze czysto ubrane, umyte i wyczesane.

5. Rodzicom opieszałym w przyprowadzaniu dzieci do Ochrony, da Przełożony łagodne napomnienie, po trzech krotném napomnieniu niepoprawnych przedstawi Wydziałowi Ochrony do dalszego postąpienia.

IV. Przepisy dla dzieci w Ochronie.

1. Dzieci przychodźcie do zakładu czysto, o odprowadzenie w oznaczonéj godzinie prosząc rodziców.

2. Wchodząc do sali powitajcie uprzejmie Przełożonych i obecne już dzieci.

3. Oddawszy żywność, idźcie spokojnie na własne miejsce.

4. W zimie z mrozu przyszedłszy niechodźcie zaraz do pieca.

5. Przy modlitwie lub śpiewie powstawszy, złożcie ręce i śpiewajcie uważnie, bez krzyku.

6. Siedząc zwracajcie oczy na Przełożonego i Ochmistrzynią, aby wykonywać dokładnie co wam polecają.

7. Zawołany, zapytany niech skromnie ale śmiało odpowiada.

8. Nie plamcie sukni, nie psujcie ławek.

9. Jeść tylko razem wolno, podzielcie się z biedniejszemi.

10. W ogrodzie nie psujcie drzew ani żadnych roślin.

11. W zabawie nie czyńcie drugim przykrości.

12. Do domu wracajcie skromnie, pożegnawszy zawsze Przełożonych.

V. Pierwsze zatrudnienie dzieci w nowo założonéj Ochronie.

Najtrudniejsze początki — razem zejdzie się wielka liczba małych dzieci, rozmaitego wieku, różnych nałogów i skłonności serca które się może jeszcze nigdy na długo do obcych z rodzicami nie rozdzieliły na raz w obce przeszedłszy ręce, swą nieśmiałość i tęschnotę do matki donośnym płaczem wyrażą. Pierwszem więc jest staraniem Przełożonych, rozśmielić dzieci i im pobyt w domu Ochrony uprzyjemnić, niech je zatem po przyjacielsku Przełożony zaczepi i sadza obok siebie dzieci najmniéj sobie obce. Wszak dzieci mają serce tkliwe, to łatwo pozyska ich serce, pierwszych zwłaszcza dni, rozdając im bułki, owoce, kwiatki, zabawki. Niechaj rozmawia z każdym z osobna łagodnie, ze śmielszemi naprzód, niech się wypytuje o rzeczy potoczne, łatwe do odpowiedzi, niech im pokazuje rozmaite przedmioty w sali Ochrony, które dla nich są nowe i wpadną im w oczy, szczególniéj też Ochmistrzyni ma się zająć nowo przybyłemi, bo dzieci lgną łatwiéj do kobiet. Potem Przełożony zacznie ze śmielszemi jaką grę łatwą i wesołą, w krótce do tego przyłączą się i inne, a nawet nie śmiałe

zabawią się i rozweselą, widokiem wesoło bawiącego się grona. Skoro tę grę ukończą niech dzieci wszystkie wejdą do ławek i po zmówieniu modlitwy Przełożony rozpocznie ćwiczenia ciała, któreby dzieci zabawiły i przyzwyczaiły zarazem do dokładnego i prędkiego posłuszeństwa np. powstańcie, siadajcie, lewe ręce w górę, ręce na kolana i t. p. Po wykonaniu tych poruszeń, kazać im przy biciu w bęben parami przechodzić — słowem skoro Przełożony zajmie dzieci podobnemi ćwiczeniami, częste a rozmaite podda rozrywki, w ogrodzie i wszędzie razem wszystko z dziećmi podzielać będzie zawsze uprzejmie, wesoło obchodząc się, to w krótce dzieci nawykną do niego, chętnie bawiąc się kształcić się zaczną.

VI. Główniejsze rysy kształcenia dzieci w Ochronie.

Pobudzanie i rozwijauie sił fizycznych.

Srodki do tego: staranie o czerstwość zdrowia, ochędóstwo ciała i ubiorów, zdrowe pokarmy i napoje dla wieku dzieci odpowiedne, ruch należyty, rozmaitość gier, zabaw i rozrywek roboty ręczne, wesołość wewnętrzna.

Obudzenie i rozwijanie władzy poznawania.

Dzieci z Ochrony nie powinny wyjść uczonemi wiele wiedzącemi, lecz rozsądnemi, bo każdy potrzebuje bydź rozsądnym, by choć najlichszą rozrządzać chudobą; a jak uczoność nie gruntowna, przywodzi do próżności, nieukontentowania z losu, tak dzieciom w Ochronie tylko to do pojęcia przedstawiać, co objąć w szczegółach zupełnie i wyrazić własnemi słowami potrafią. Najlepiéj uczyć z żywéj natury, począwszy od otaczających najbliżéj przedmiotów; ogród przy domu Ochrony nastręczy przedmiotów nie mało. Ćwiczyć należy zmysły, bo to pierwsze, najobfitsze zródło wyobrażeń, przez łączenie, rozdzielanie i porównywanie wyobrażeń, uczymy się sądzić, z połączonych sądów powstają wnioski i przychodzi się do nowych pomysłów i doświadczenia a tak zaostrzymy rozum i rozsądek, nauczymy dzieci czuć, chcieć a zatem i działać dobrze.

(Dokończenie nastąpi).

Doniesienia prywatne.

Prywatne Powozy Kuryerskie

utrzymujące kommunikacyą pomiędzy

Podgórzem a Leipnikiem

rozpoczęły od dnia 15 Sierpnia 1844 r. swój codzienny regularny odjazd z *Podgórza do Leipnika i z Leipnika do Podgórza.* Powozy takowe są umyślnie w tym celu na wzór angielskich urządzone, wiszą na prawdziwych angielskich rysorach i odznaczają się największą dogodnością dla podróżujacych.

Z *Podgórza* wyjeżdża powóz kuryerski o godzinie 8 wieczorem, a przybywa na drugi dzień do *Leipnika* - na kilka godzin przed odjazdem rannym Kolei Żelaznéj.

Sniadanie w Bielsku (*Bielitz*)—obiad w Cieszynie (*Teschen*); — wieczerza w Neutischein.

Natomiast z *Leipnika* odchodzi powóz kuryerski zaraz po przybyciu kolei żelaznéj, to jest o godzinie 3 po południu i przybywa do *Podgórza* na drugi dzień o godzinie 7 wieczorem. —

Wieczerza w Neutischein. -- Sniadanie w Bielitz. — Obiad w Wadowicach.

Podróżujący mogą się na każdéj stacyi pomiędzy *Podgórzem a Leipnikiem*, gdzie tylko konie przeprzęgają zapisywać.

Cena jest ustanowiona na mile, od osoby w powozie jadącéj, 20 Kr. C. Mze, zewnątrz powozu 15 Kr. C. Mze. Ładónek do 30 funt. ważący wolno zabrać bezpłatnie.

Do każdego powozu kuryerskiego, dodany jest konduktor, do którego szanowni podróżni celem zapisania się przy każdéj przeprzęży koni zgłaszać raczą.

Główny zapis do téj podróży, jest przy *Bahnhofie w Leipniku*, po przybyciu kolej żelaznéj, oraz w domu zajezdnym pod Winogronem (zur Traube), na *Podgórzu* zaś w Oberży pod Jeleniem u **Heisingera.**

Kapitał 12,000 może bydź ulokowany na wsi w Królestwie Polskim ½ mili od Buska; ktoby sobie życzył takowy ulokować; poweźmie wiadomość o procencie i o czasie na jak długo, w *Nowéj Księgarni.*

Potrzebna jest guwernantka posiadająca język francuzki, niemiecki i muzykę, honorarium roczne 1600 złotp. Bliższa wiadomość *w Nowéj Księgarni.*

Dwa pokoje od frontu i jeden tylny, tudzież na trzecim piętrze mieszkania od widermachu w domu N. 261 w rynku głównym są do wynajęcia od ś. Michała.

Jan Wieland.

Prawdziwy angielski stęplowany papier, przeciwko fluksyi, bólu zębów, reumatyzmowi, bólu krzyży, piersi, katarowi etc., odebrała *Nowa Księgarnia* i sprzedaje arkusz tegoż papieru wraz z przepisem po gr. 15.